ROK VIII. Łódź, dnia 5-go marca 1914 r. № 10.



Treść № 10.

MARZEC.

5	Czwartek	† Adryana M. i Euzebiusza.
6	Piątek	† Wiktora i Wiktoryna.
7	Sobota	† Tomasza z Akwinu W. D. K.
8	**Niedziela**	† Jana Bożego.
9	Poniedziałek	† Franciszki Rzymianki.
10	Wtorek	† 40-tu Męczenników.
11	Środa	† Konstantego W

WARUNKI PRENUMERATY.

„Wiadomości Maryawickie“ kosztują:

W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub. **Zagranicą:** rocznie 5 rb., półrocznie 2 ruble 50 kopiejek, kwartalnie 1 rub 25 kop.

Cena pojedynczego numeru 8 kopiejek.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy lub jego miejsce płaci się 20 kopiejek.

Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska Nr. 27.

Wydawnictwa OO. Maryawitów.

Ustawy Tercyarzy Maryawitów Nieustającej Adoracyi Ubłagania	2 kop.
Ustawy Bractwa Nieustającej Adoracyi Ubłagania . .	2 „
Sposób odmawiania Różańca św.	2 „
Modlitwy w czasie godzinnej Adoracyi	2 „
Godzina Adoracyi	5 „
Oficyum o Najświętszej Maryi Pannie (wyczerpane) . .	30 „
Modlitwy codzienne (wyczerpane)	30 „
Zbiór pieśni religijnych (wydanie drugie)	40 „
Kalendarz na rok 1908 (wyczerpany).	
Kalendarz na rok 1909, 1910, 1911, 1912 i 1913 za egzemplarz	10 „
List Pasterski Ojca Jana Maryi Michała Biskupa Maryawitów	5 „
Litterae pastorales P. Joannis M. Michaelis Episcopi Mariavitarum	10 „
Hirtenbrief des Vaters Johann Maria Michael Bischofs der Mariaviten	10 „
Пастырское посланіе О. М. Михаила Епископа Маріавитовъ	10 „
W obronie zasad Ewangelii, cz. I (dogmatyczna) . .	30 „
W obronie zasad Ewangelii, cz. II (moralna) Księga I. .	30 „
Roczniki „Maryawity“ wraz z dodatkiem „Wiadomości Maryawickie“ z roku 1907, 1908, 1909, 1910 1911 i 1912 (cena zniżona) — rocznik	3 rub.

Powyższe wydawnictwa dostać można w Administracyi i w kantorach przy parafiach maryawickich.

Kalendarz Maryawicki

każdego roku oprócz samego działu kalendarzowego i podawanej historyi z ruchu maryawickiego podaje artykuły treści religijnej, społecznej i rozmaite informacye. Jest więc pożyteczną dla każdego maryawity książką. Kalendarz nadto zdobią liczne ilustracye.

Kalendarz na rok bieżący zawiera:

„Słowo wstępne“ i „Pójdźmy za Panem“. Historyę Kalendarza. Wykaz Ewangelii na wszystkie niedziele i uroczystości roku. Religia odrodzenia (zasady Maryawityzmu). Wykaz świąt ruchomych. O Sakramentach Św. O grzechach głównych. Historyę Kościoła Maryawickiego. O Lesznie. Z życia Kościołów Starokatolickich. Na górze Oliwnej (wiersz). O Wilnie. Wiary ci trzeba (wiersz). Błogosławieni (wiersz). O Husie. Kamienie (przypowieść). O Nocy św. Bartłomieja (opowiadanie). Zdania mędrców. O Kongresie w Kolonii (wrażenia z podróży). W kościele (wiersz). Szczęść Boże (wiersz). Dalej ludu (wiersz). O urządzeniu gospodarstwa wzorowego (opowiadanie). Kiedy u nas tak będzie. Statystyka Kościoła Maryawitów. Statystyka Kościołów Starokatolickich. Chrystus i dzieci (wiersz). Informacye.

Dla uprzystępnienia nabycia kalendarzy z lat dawnych Redakcya zniżyła cenę do 10 kop.



WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

№ 10.

Czwartek, dnia 5-go Marca 1914 r. — Rok VIII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Ś. † P.

Ks. Czesław (Marya Polikarp) Kahl.

Kościół Maryawicki poniósł w dniach ostatnich wielką stratę. W dniu 24 lutego o g. 2 m. 10 po południu zmarł jeden z kapłanów Maryawitów, O. Marya Polikarp (ks. Czesław Kahl) proboszcz parafii maryawickich w Piątku, Ozorkowie i Małachowicach.

Zmarły kapłan urodził się dnia 8 lipca—1878 roku w Kałuszynie, gdzie ojciec jego podówczas był geometrą przysięgłym. Nauki gimnazyalne pobierał w Piotrkowie. Po ukończeniu sześciu klas, czując w sobie powołanie do stanu duchownego, zmarły kapłan wstąpił do seminaryum metropolitalnego w Warszawie 1897 roku. W seminaryum jako kleryk, odznaczał się wyróżniającą gorliwością w modlitwie i surowości życia. Sypiał na gołej ziemi, surowo pościł, oddawał się modlitwie i czytaniu ksiąg pobożnych, unikał światowych poglądów i zgorszeń, jakie wciskały się do tej uczelni duchownej. Za tę gorliwość był nienawidzony od złych kleryków, a jeden z nich, chcąc mu okazać wzgardę, uderzył go w policzek. Ś. p. O. Marya Polikarp już wówczas czuł powołanie do życia zakonnego, dla tego czas wakacyjny chętnie przepędzał w klasztorze kapucynów w Nowem-Mieście, gdzie wój jego, znany O. Honorat, jest zakonnikiem. Piszący te słowa był świadkiem z jaką gorliwością ś. p. O Marya Polikarp wspólnie z zakonnikami odprawiał ćwiczenia duchowne.

Po skończeniu seminaryum, władza dyecezyalna wysłała go jako jednego z najzdolniejszych alumnów do akademii duchownej w Petersburgu. Surowy jednak klimat tego miasta nie pozwalał mu skończyć tej uczelni i po roku zmuszony był dla słabości zdrowia opuścić akademię i powrócić do Warszawy. Potem udał się na kilka miesięcy do Jałty (nad morzem Czarnem na Krymie) na kuracyę.

W tym też czasie zapoznał się z ruchem maryawickim. Był to okres, w którym działalność kapłanów Maryawitów, jakkolwiek życie ich było jeszcze ukryte przed światem, zaczęła wydawać wśród ludu błogie owoce czci Przenajświętszej Eucharystyi i nabożeństwa do Matki Bożej.

Dowiedziawszy się, że zawiązało się grono kapłanów, zachowujących Pierwszą Regułę św. Franciszka i dążących do doskonałości stanu kapłańskiego. ś. p. ks. Czesław Kahl przyłączył się do nich bez wahania — jeszcze będąc dyakonem (1903 r.) i oddał się praktykom życia zakonnego z całą gorliwością swej gorącej duszy.

W Zakonie otrzymał imię Marya Polikarp, a to imię jakby proroczo zapowiadało, że miał przynieść wiele owoców dla Chwały Bożej i zbawienia dusz.

Święcenie kapłańskie ś. p. O. M. Polikarp otrzymał w maju 1903 roku. Natychmiast z otrzymaniem kapłaństwa i posłannictwa pracowania dla zbawienia dusz, ujawniła się w nim niezwykła gorliwość apostolska. We wszystkich parafiach, w których pracował jako wikaryusz, tysiące dusz ludzkich pociągnął do miłości Boga i czystości życia, do czci Przenajświętszego Sakramentu i nabożeństwa ku Najświętszej Maryi Pannie. Patrzyliśmy na błogie owoce tej gorliwości apostolskiej w Krośniewicach, Piątku i innych parafiach. Pod wpływem jego gorących pełnych prostoty nauk i czystego, przykładnego życia całe okolice zmieniały się do niepoznania, dzieci traciły nieokrzesanie i zaniedbanie wiejskie, a z wyrazem anielskiej niewinności i prostoty garnęły się do Świętych Sakramentów. Dorośli nie tylko w świątyni, ale i przy pracy po domach i polach jawnie chwalili Boga, nosząc medale eucharystyczne na piersiach. Zwłaszcza gdy był wikaryuszem w Krośniewicach, na szerokim kilkumilowym obszarze wzdłuż i wszerz zaszczepił wśród naszego ludu cześć Bożą. I wielu z tego ludu do dziś dnia, jakkolwiek steroryzowani i siłą oderwani od czci Pana Jezusa, z uwielbieniem wspomina ś. p. O. M. Polikarpa, swego przewodnika i pasterza.

Gdy w r. 1906 przyszedł rozłam z hierarchią duchowną, ś. p. O. M. Polikarp nie zawahał się ani chwili, nie uląkł się ani pogróżek świata, ani uczuć rodzinnych, i mężnie stanął w szeregu tych, którzy się opowiedzieli za czcią Pana Jezusa i życiem prawdziwie kapłańskiem, za co też wraz z innymi kapłanami został wyklęty i ponosił wzgardę i prześladowanie od świata.

Po rozłamie w samodzielnem już życiu Kościoła Maryawickiego, widzimy go najprzód na stanowisku kierownika parafii maryawickiej w Sobótce. Tu z boleścią musiał patrzeć, jak lud usunięto z kościoła i kościół wraz z Panem Jezusem Utajonym zamknięto i opieczętowano. Wtedy to lud za jego przewodem kilka dni i nocy klęczał u drzwi kościelnych i śpiewał wśród głośnego łkania pieśni eucharystyczne na chwałę Jezusa Ukrytego, co wyciskało łzy nawet u innowierców.

Potem maryawici piątkowscy, wśród których jeszcze przed rozłamem ś. p. O. M. Polikarp pracował, zapragnęli utworzyć własną parafię i zaprosili swego Ojca duchownego, aby do nich przybył. Uważając ten głos za Wolę Bożą, zawsze gotów służyć zbawieniu dusz, ś. p. O. M. Polikarp podążył niezwłocznie do Piątku i na stałe zamieszkał w tem miasteczku. Tu wśród nadzwyczaj trudnych warunków, odcięty brakiem dróg i komunikacyi od innych kapłanów i parafii maryawickich, zorganizował też parafie maryawickie: Piątkowską, Ozorkowską i Małachowicką. Miarą jego gorliwości i zapału niech będzie to, że pozbawiony wszelkich środków materyalnych, z garstką ubogiego ludu, pobudował i urządził ładny kościółek w Piątku, założył tamże ochronkę dla dzieci, pobudował kościołek w Małachowicach, kupił nieruchomość dla parafii w Ozorkowie i urządził w niej kaplicę, a dla podtrzymania instytucyi parafialnych dał początek różnym pracom gospodarczym i przemysłowym w Piątku.

Gorliwość zmarłego jednak nie ograniczała się wyznaczonem mu przez Opatrzność polem pracy; serce jego wyrywało się po za obręb swych parafii. Obsługiwał stale wespół z ks. Szokalskim parafię Iłżecką, miał pieczę duchowną nad maryawitami w Ostrowcu, często pomagał braciom kapłanom w innych parafiach a zwłaszcza w Zgierzu, gdzie nieraz po tygodniu przebywał, oddając ludziom posługi kapłańskie.

To też prace jego apostolskie były przy-

czyną jego ostatniej choroby. Zaziębiwszy się we wrześniu roku zeszłego, legł na łożu boleści, z którego się już nie podźwignął. Aby łatwiej mieć pomoc lekarską a zwłaszcza opiekę braterską i duchowną, przeniósł się do Zgierza. Tu otoczony tkliwą pieczołowitością miejscowego kapłana i innych braci kapłanów, otoczony synowską czułością maryawitów zgierskich, przeżył długie tygodnie w ciężkich cierpieniach, znosząc je z poddaniem się Woli Bożej i pogodą.

Czując się blizkim śmierci, zapragnął mieć przy swem łożu Założycielkę naszą i Najdroższego naszego Przełożonego, O. Biskupa M. Michała. Stało się zadość jego pragnieniu. Przyjazd Najczcigodniejszej Matki Maryi Franciszki i Najukochańszego Ojca Generała napełnił chorego O. M. Polikarpa niewypowiedzianą radością. Ożywił się, w chorobie jego nastąpiło znaczne polepszenie. Przygotował się na śmierć, a gdy mu O. Biskup przyniósł Przenajświętszy Wijatyk, odnowił wobec Pana Jezusa w Hostyi ukrytego śluby zakonne i przyjął Komunię Św.

Ostatnie dni życia ś. p. O. M. Polikarpa i jego śmierci były koroną i wykończeniem łask Bożych duszy jego udzielonych. W chorobie, jak i za życia, odznaczał się gorliwością w wypełnianiu ćwiczeń duchownych. Nigdy ich nie opuszczał. Już był tak słaby, że nie mógł o własnej sile podnieść się i usiąść, a odprawiał wszystkie ćwiczenia t. j. Adoracyę, rozmyślanie, Różaniec i pacierze kapłańskie. Gdy już tak osłabł, że mówić modlitw nie mógł, zawsze ktoś z pielęgnujących go musiał mu czytać Pismo Św. i Regułę zakonną, odmawiać głośno pacierze i Różaniec.

Pałał wielką miłością ku Przenajświętszemu Sakramentowi. Ujawniło się to w ostatnim dniu jego życia. Gdy miejscowy kapłan przyszedł zapytać go, czy przyjmie Pana Jezusa, ożywił się i zawołał: „proszę, proszę, to moje życie“!...

Szczególnie kochał Najświętszą Maryę Pannę. W przeddzień śmierci, gdy zapadł w pewien rodzaj agonii, bez przestanku się modlił do Matki Bożej, wciąż wymawiając imię Marya.

W ostatnim dniu po przyjęciu Komunii Św. wpadł w skupienie i modlił się przez całą godzinę, wzdychając do Pana Jezusa: „O mój Jezu, Tyś moje życie, ratuj mię, obroń mię.“... Potem wzywał Najświętszej Maryi Panny, Matki Miłosierdzia i Św. Józefa.

Ta modlitwa pełna wiary i umiłowania naszej Świętej Sprawy, wyciskała obecnym łzy z oczu.

Umarł, jak żył, cicho, spokojnie, z poddaniem się Woli Bożej, z wiarą i miłością Pana Boga.

Pogrzeb ś. p. O. M. Polikarpa był tryumfem świętej Sprawy maryawickiej. Tysiące ludu zgromadziły się, aby oddać swemu przewodnikowi ostatnią posługę. Przybyło 22 kapłanów Maryawitów, którzy z miejscowym przełożonym O. Biskupem M. Andrzejem na czele odprawili nabożeństwo w kościele zgierskim i odprowadzili zwłoki swego umiłowanego Brata na cmentarz.

Spoczywaj w Bogu, drogi nasz Bracie kapłanie; oby Bóg użyczył Ci szczęścia i wesela, zgotowanego wybranym Jego od założenia świata!

---

* * *

Jeśli nie dbasz o niczyje
Względy najłaskawsze —
Każdy, — choćby i król świata,
Jést ci równym zawsze!

B. J. Ferjumendi.

* * *

Szczęśliwa przyjaźń! Świętym jest na ziemi,
Kto umiał przyjaźń zabrać ze świętymi.

A. Mickiewicz.

* * *

Bóg odsłania swoje tajemnice człowiekowi tylko w miarę czystości jego intencyi, uczynkami dowiedzionej. Pod tym względem łatwo możemy sami siebie osądzić.

A. Mickiewicz.

* * *

Długo bałem się tej wiary —
Wiary tej osaowy —
Gdy w proch sypie się człek stary,
Powstaje człek nowy.
Wszystko w oczach będzie gasło
Czczemi kryte słowy —
Aż zrozumiesz wielkie hasło:
Giń! lecz wstawaj nowy!

Goethe.

* * *

Drwi z blizn, kto nigdy nie otrzymał rany.

Shakespeare.

Radujcie się.

Radujcie się! Pan wielki narodów nadchodzi!
Radujcie się, bo prawdy wybiła godzina,
Strach się już Boży rodzi,
Strachem Pan jako mieczem ognistym pościna.

Któż wytrwa, gdy go ognie niebieskie pochwycą?
Któż miecz podniesie, drżący jak listek osiny
Przed Pańską błyskawicą,
W strachu przyjścia Pańskiego i wielkiej godziny?

Na obłokach się zjawią postaci człowieka,
Święci ogniści staną w chmurzycach za Panem,
Szatan na blask zaszczeka,
Trzody na polach drżące przypadną kolanem.

Pastuszkowie otworzą usta, światłością zdziwieni.
Widząc jasne obłoki i Pana w obłokach;
Świat się cały spłomieni,
Ujrzy swe archanioły na ogniach i smokach.

Chwała Panu że z ciałem się zjawił rzetelny,
Że otrzymał—a przyszedł ratować niewinne,
Chrystus, Pan nieśmiertelny,
Nasz Pan, który nagrodził swym świętym uczynne,

Podnieście teraz czoła, od wieków trapieni,
A więcej się nie bójcie żadnego ucisku;
Pan ciała wam przemieni
I miasto swoje złote postawi na błysku.

Pan nasz zamieszka z nami i nigdy już więcej
Nie zostawi na ziemi, jak teraz, sieroty,
Król tysiąca tysięcy,
Na stolicy słonecznej ognisty i złoty.

Król nasz umiłowany — Baranek łagodny,
Sędzia nasz sprawiedliwy, ciał naszych prze-
[mieńca
Wołający swe święte do chwały i wieńca.

J. Słowacki.

Z życia Maryawickiego.

Kijów.

Od 3-ch z górą lat mamy tu parafię z kaplicą w wynajętym domu na ulicy Bulwarno-Kudriawskiej pod № 34.

Od $2^1/_2$ lat parafia posiada cmentarz grzebalny półmorgowy na przedmieściu Łukianówce wśród innych cmentarzy. Mamy też od pół roku wspaniały ćwierćmorgowy plac pod budowę kościoła przy zbiegu 2-ch ulic w śródmieściu na ul. Obserwatornej № 8. Jak cmentarz, tak i ten plac dostaliśmy na skutek starań założyciela kijowskiego Maryawityzmu, O. M. Fabiana Jarzymowskiego — od miasta, pomimo silnych przeszkód ze strony naszych nieprzyjaciół. Dużo zawdzięczamy w tym względzie, oprócz innych kilku radców magistratu — ogólnie szanowanemu i znanemu ze swej szlachetnej kulturalności — p. Diakowowi, prezydentowi miasta, który zapewniał, że uważa za swój obywatelski obowiązek popierać tak świętą sprawę; a gdyśmy mu dziękowali za ów plac wartości 30 tysięcy rubli — prosił o jedno tylko: „ratujcie dusze ludzkie!“ Jakie mówiące nawet do najuprzedzeńszych.

Dziwnem rządzeniem Opatrzności plac, na którym ma się wznieść pierwszy nasz kościół w Kijowie, znajduje się w bezpośredniem sąsiedztwie z posesyą, w której mieliśmy przez $1^1/_2$ roku pierwszą naszą kaplicę w Kijowie przy ul. Bulwarno-Kudriawskiej pod № 8. — Dziwi się temu gospodarz tej posesyi p. Safonow i za szczególne błogosławieństwo Boże poczytuje sobie, że na miejscu małego domku, w którym była ta pierwsza kaplica nasza, on, niezamożny człowiek, w ciągu $1^1/_2$ roku pobudował wspaniały 5-piętrowy dom i w tymże czasie cały ten dom wynajęli lokatorzy z zupełnem uwzględnieniem wymagań hygieny.

Parafia kijowska dla 100-milowej odległości od naszych środowisk nie może być obsługiwaną częściej jak raz na 2 lub 3 tygodnie z parodniowym pobytem. Wskutek tego mało jest stałych parafian, bo zaledwie kilkadziesiąt osób. Zato dużo jest takich, co uznają się za maryawitów, lecz dla odległości swych mieszkań od Kijowa nie mogą w swych sprawach religijno-metrycznych odnosić się do nas. Sympatyzujących tu z naszym ruchem jest bardzo wielka ilość nawet wśród polskiej szlachty, bardzo tu licznej ogromnych przestrzeniach Podola, Ukrainy i Wołynia. Wyreligijnienie jak możnych tak i uboższych jest tu bardzo wielkie. Dla tego też i w naszem kółku zaledwie kilkanaście osób przystępuje stale do Sakramentów Św.; a do adoracyi zapisało się około 40 osób. — Choć rzymskich katolików Kijów liczy tylko 10-tą część swych mieszkańców, — zawrzało i tutaj we wszystkich brutalnych formach prześladowanie antymaryawickie.

Zdzierają nam ogłoszenia i naklejają swoje fałszywe. Zbili szyld żelazny z krzyżem, beczą



Pan Jezus w Ogrójcu.

na ulicach; korzystając z długiej nieraz nieobecności naszej odgrzewają kłamstwa w Polsce ułożone, którym w kraju już nikt wiary nie daje; znęcają się nad sąsiadami, nawet bojkotują handlujących — wszystko naturalnie pod hasłem ojczyzny i wiary.

Zapewne też, zawdzięczając ukrytym przeszkadzaniom ze strony naszych wrogów dopiero po półtorarocznem oczekiwaniu zatwierdzono na proboszcza piszącego te słowa. — Obecnem usiłowaniem naszem jest jaknajprędzej pobudować na swym placu dom parafialny z tymczasową kaplicą i ochroną dla ubogiej dziatwy, a następnie — postawić kościół.

Będąc bardzo ubogimi, parafianie tutejsi proszą o łaskawą pomoc wszystkich zwolenników Wielkiej Bożej Sprawy. Najbardziej jednak prosimy o gorącą modlitwę na Adoracyi Ubłagania

Ks. Czesław Czerwiński.

Z dziedziny przyrody.

(C. d.)

O zaćmieniach księżyca i słońca.

W czasie swego obiegu wokoło ziemi znajduje się księżyc raz między ziemią i słońcem, to znów, gdy przejdzie połowę drogi wokoło ziemi, znajdzie się z przeciwnej strony, po za ziemią, t. j. tak, że ziemia znajduje się między nią a słońcem. W pierwszym razie, t. j. gdy księżyc przechodzi pomiędzy ziemią a słońcem, zdarzyć się może, iż on zasłoni nam słońce, wówczas mamy zaćmienie słońca; jeżeli zasłoni je zupełnie, mamy zaćmienie zupełne, nastaje na kilka minut ciemność całkowita, tak jak w nocy; na ziemię pada wtedy cień księżyca; może on jednak tylko część słońca zasłonić, będzie wówczas tylko zaćmienie częściowe; gdy zasłoni środek słońca tak, że widzimy czarną tarczę księżyca, otoczoną jasną obwódką słońca, mamy zaćmienie obrączkowe; czarnym wydaje się nam księżyc w czasie zaćmienia dla tego, że ku nam wówczas jest zwrócona jego część zaciemniona, odwrócona od słońca; swoją oświetloną stronę zwraca ku słońcu.

Zaćmienie słońca może być tylko w czasie nowiu, nigdy w czasie pełni.

W drugim razie, t. j. gdy ziemia znajduje się pomiędzy słońcem a księżycem, cień ziemi przez słońce rzucony pada na księżyc i zaciemnia go nam; nazywamy to zaćmieniem księżyca; może ono być częściowe lub całkowite. Zaćmienie księżyca zdarza się częściej, zaćmienie słońca rzadziej. Gdybyśmy sobie wyobrazili prostą linię od słońca do ziemi, to droga po której bieży księżyc wokoło ziemi, nie przecina tej linii i dlatego księżyc nie zawsze zasłania nam słońce; zdarza się to tylko co 18 lat przeszło; za każdym razem trwa najwyżej 6 minut i jest w pewnych tylko okolicach ziemi widziane. Gdyby droga księżyca leżała w tej samej płaszczyźnie, co droga, po której posuwa się ziemia, zaćmienie słońca musiałoby wypaść podczas każdego nowiu, a zaćmienie księżyca — podczas każdej pełni. Ponieważ jednak drogi te są do siebie nachylone, przeto zaćmienia mogą wypaść tylko wówczas, gdy księżyc podczas nowiu lub pełni przecina w swym biegu płaszczyznę, na której leży droga ziemi. Obrót księżyca wokoło ziemi jest tak dobrze poznany i obliczony, że można zawsze na wiele lat naprzód przewidzieć i wyrachować jak najdokładniej, w jakim dniu, o której godzinie, minucie i sekundzie nastąpi zaćmienie słońca lub księżyca, w jakich krajach będzie widziane i jak długo dla każdego miejsca trwać będzie.

W zaćmieniu słońca i księżyca mamy również dowód — obrotu księżyca wokoło ziemi.

Księżyc wywiera wielki wpływ na ziemię i atmosferę naszą, gdyż on sprawuje przypływy i odpływy morskie. Księżyc według twierdzenia uczonych prawdopodobnie utworzył się z ziemi, gdyż ziemia, gdy była jeszcze lotna lub płynna, wskutek swego obrotu wokoło osi, musiała się spłaszczyć przy biegunach a rozszerzyć przy równiku tak, że cały pas wokoło równika znacznie się oddalił od środka ziemi i nabył silnego rozpędu, a wreszcie musiał się oderwać od ziemi i krążyć wokoło niej jako pierścień, który potem przerwał się i skupił się w osobną kulę, która z czasem ostygając zupełnie wygasła i stwardniała. Prędzej ostygł jak inne planety, gdyż jest od nich o wiele mniejszy.

O planetach. Co to są planety?

Dla dokładniejszego zrozumienia rzeczy, zaznaczyć musimy, że pomiędzy — gwiazdami, jakie widzimy w nocy na niebie, rozróżniamy ich dwa rodzaje: jedne odznaczają się światłem migocącem, na oko zwykle mniejsze, bo są od nas na tysiące milionów mil odległe, a w rzeczywistości są wielkiemi słońcami i te nazywamy gwiazdami stałemi; drugie, wydają się większemi, jaśnieją światłem jednostajnem, równem i te zowiemy planetami.

Planety odbywają bezustannie drogę z zachodu na wschód po linii eliptycznej (koło wydłużone) dokoła słońca, tak jak ziemia. Wszystkie planety mają kształt kuli, zazwyczaj u biegunów spłaszczonej a więc kształt sferoidy. Są ciałami wielkiemi, lecz zawsze znacznie mniejszemi od słońca, wirują dokoła swej osi, co poznać i obliczyć można z ruchu plam, dostrzeganych na planetach, i są swobodnie zawieszone w przestrzeni, w której się unoszą ruchem postępowym.

Jaki jest początek planet?

Według zdania uczonych, wszystkie planety prawdopodobnie początek swój zawdzięczają swej wspólnej matce — słońcu, której są dziećmi. Zdaje się, że od słońca szybko wirującego wokoło swej osi, odrywały się pierścienie, które skupiając się przybierały postać gorejącej kuli, a te kule z czasem ostygając twardniały, i tak wytworzyły się dzisiejsze planety, wirujące wokoło słońca, parte temi samemi siłami co i ziemia, to jest własnym rozpędem i siłą przyciągającą słońca.

Ile jest planet?

Głównych wielkich planet jest osiem w naszym systemie słonecznym, a drobnych zwanych planetoidami dotąd naliczono około pięciuset. Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz, Saturn, Uran i Neptun — oto są imiona głównych planet. Krążą one dokoła słońca w różnej od niego odległości, a więc po różnych drogach i obchodzą je dokoła każda w innym przeciągu czasu. Im dalej jakaś planeta od słońca się znajduje, tem większe koło tworzy droga, po której krąży. Drogi te planet nie są dokładnemi kołami, lecz elipsami, t. j. kołami wydłużonemi.

O planetach wewnętrznych.

Planety są różnej wielkości, jedne mniejsze drugie większe. Cztery planety najbliższe słońca, a mianowicie: Merkury, Wenus, Ziemia i Mars, należą do mniejszych i nazywają się planetami wewnętrznemi.

Te cztery planety są do siebie podobne. Wszystkie one są to przedewszystkiem ciemne kule, nie posiadające swego światła, lecz zapożyczają swój blask od słońca, wszystkie one, są przynajmniej na powierzchni ostygłe a więc twarde, stałe, nie lotne jak słońce, o nierównej po wierzchni, na której potworzyły się góry i doliny; otoczone są prawdobodobnie, z wyjątkiem chyba Merkurego, atmosferą i powietrzem i wszystkie nie wiele się różnią pod względem wielkości i obracają się w około swej osi z zachodu na wschód w ciągu jednakowego mniej więcej czasu, a wokoło słońca w tymże kierunku, lecz w różnym czasie, zależnym od swej odległości; wreszcie są na biegunach spłaszczone, które to spłaszczenie u Merkurego i Wenusa jest tak nieznaczne, że trudno je dostrzedz.

(C. d. n.)

Prawo i sądy.

(C. d.)

Księgi handlowe i pokwitowania na aktach jako dowód w sprawie cywilnej

Interesującem będzie dla naszych czytelników dowiedzieć się, jak też prawo zapatruje się na stosunki pomiędzy nimi a kupcami. Ma się rozumieć, jeżeli ktoś idzie do sklepu, płaci za towar i bierze go z sobą, to i rzecz skończona. Ani kupiec nie może mieć żadnej pretensyi o należność, ani też kupujący żądać wydania towaru. Nie zawsze jednakże tak bywa. Często ktoś kupuje towar, a nie bierze go ze sklepu, albo też kupujący bierze towar, a nie płaci za niego. W tego rodzaju stosunkach prawo przyjmuje ogólną zasadę, że powód roszczący pewne pretensye, powinien takowych dowieść. Jeżeli np. kupiec żąda uiszczenia pieniędzy za towar, który dostawił, dosyć, ażeby dowiódł, że towar został dostawiony. Jeżeli więc kupiec ma do czynienia z człowiekiem, któremu niezupełnie

ufa, powinien przy wydawaniu towaru żądać albo niezwłocznego uiszczenia należności, albo też rewersu z zobowiązaniem zapłacenia w pewnym terminie należnej sumy.

Jednakże w sprawach cywilnych przeciwko osobom, nienależącym do stanu kupieckiego, mogą być przyjmowane za dowód i księgi handlowe, wtedy tylko gdy spór zachodzi o dostawę towaru lub pożyczkę pieniężną, przyczem należy wprzód dowieść, że towary rzeczywiście były dostawione, a pieniądze wypożyczone, tak, iż za pomocą księgi handlowej dowodzi się tyłko czasu, ilości, gatunku lub ceny dostawionych albo wziętych towarów lub przyrzeczonej wypłaty.

W sprawach przeciwko osobom, do stanu kupieckiego nienależącym, księgi handlowe mają moc dowodu tylko w ciągu jednego roku, łicząc od daty dostawy towaru lub wypłaty pieniędzy.

W następujących przypadkach księgi handlowe nie stanowią dowodu:

1) Gdy w nich dostrzeżone zostaną karty powszywane na nowo, lub poprawki i miejsca podskrobane.

2) Gdy w pojedynczych pozycyach znalezione zostaną niedokładności, świadczące na korzyść osoby, do której księgi należą.

3) Gdy handlujący, na zasadzie tychże ksiąg, żądał poprzednio sądownie wypłaty, a dowiedzionem zostało że takową otrzymał.

4) Gdy handlujący wyrokiem sądu uznany został za podstępnego bankruta.

5) Gdy wyrokiem sądowym za przestępstwo skazany został na utratę niektórych szczególnych praw i przywilejów.

Widzimy więc, że prawodawca nie daje księgom handlowym bezwzględnego znaczenia, i każda niedokładność w prowadzeniu pozbawia je mocy prawnego dowodu.

W przypadkach wyżej oznaczonych, księgi handlowe, nie stanowiąc dowodu na korzyść handlującego, mogą być jednakże użyte jako dowód przeciwko niemu. Chociażby np. księga handlowa była podskrobana i niedokładnie prowadzona, jeżeli w niej nie zaznaczoną jest dostawa towaru, stanowi to dowód, że towar nie został dostawionym.

Daleko mniejsze znaczenie mają księgi szczegółowych handlarzy i kramarzy, tudzież dostawców różnych zapasów, piekarzy, szynkarzy, i różnych rzemieślników. Wtedy tylko mają one moc dowodu przeciwko osobom, którym dostawa towarów lub zapasów, albo roboty zosłały uskutecznione, gdy właściwe zanotowanie w księdze zostało przez też osoby pokwitowane. Wolno więc kramarzowi lub rzemieślnikowi pisać w swojej księdze handlowej, co mu się podoba, jeżeli przy zaznaczeniu dostawy lub długu niema podpisu osoby, która otrzymała dostawę lub pewną kwotę pieniędzy, odnotowanie niema żadnego znaczenia.

Ludzie, którzy otrzymują towary lub najmują robotników dla urządzenia swoich stosunków, mogą utrzymywać książki do zapisywania w nich przedmiotów dostawionych lub robót uskutecznionych, tudzież należnej za nie zapłaty. Książki takie służą za dowód przeciwko utrzymującemu, jeżeli przetrzymawszy je u siebie dłużej nad dni siedem od daty odnotowania dostawy lub roboty uskutecznionej, nie czyni żadnego zarzutu przeciwko ich rzetelności.

Rachunki, notaty i wszelkie papiery domowe, nie stanowią dowodu na korzyść tego, który je utrzymywał lub pisał, jeżeli nie są podpisane przez dłużnika, lecz pisma te, mogą być stawione za dowód przeciwko temu, przez kogo były prowadzone lub pisane.

Jeżeli posiadasz, czytelniku, akt, jako dowód należności lub zobowiązania ze strony osoby drugiej, to wszelkie pokwitowanie napisane na samym akcie przyjmowane bywa jako dowód przeciwko kwitującemu. Toż samo jeżeli akt sporządzony jest w dwóch egzemplarzach dla unormowania wzajemnych stosunków i zobowiązań obustronnych — w takim razie, jeżeli jedna strona posiada egzemplarz z pokwitowaniem drugiej strony, iż zobowiązanie zostało dokonanem, pokwitowanie to stanowi dowód zupełny.

Pokwitowanie z wykonania zobowiązania, dopełnione nie na samym akcie, stanowi dowód na korzyść strony, dla której pokwitowanie nastąpiło, przy czem powinno być zaznaczone, jakiego mianowicie zobowiązania pokwitowanie się dotyczy.

(C. d. n.)

Kronika.

KRAJOWA.

— Reskrypt Najwyższy na imię ministra spraw wewnętrznych. „Świętej pamięci Dziad Mój, Cesarz Aleksander Drugi, w Cesarskiej trosce o zawsze wiernych Tronowi i Ojczyźnie włościan kraju Nadwiślańskiego ukazami Najwyższymi z dn. 19 lutego 1864 roku umocniwszy ich na zawsze przy ziemi i nadając im samorząd gminny, dał im niewzruszone i stałe podstawy ich bytu gospodarczego i obywatelskiego. Dla urzeczywistnienia tej wielkiej reformy powołani zostali najlepsi ludzie z Rosyi. Przy ich udziale utworzone były instytucye do spraw włościańskich i przy ożywionej ich pracy, Monarsze zamierzenia szybko zostały wykonane. I dotąd błogosławieństwo Boże spoczywa na wielkiem dziele niezapomnianego Cesarza Oswobodziciela. Zwracając wzrok swój na ubiegłe półwiecze, Ja z uczuciem radosnego zadowolenia przekonałem się, że wykonane przez w Bogu spoczywającego Dziada Mojego dzieło i dobrobyt włościan kraju Nadwiślańskiego, zostały w znacznej mierze osiągnięte. Jednocześnie przyjemnie mi wspomnieć, że włościanie kraju Nadwiślańskiego, wdzięczność swoją do Monarchów, którzy polepszyli ich byt, ujawniali w ciągu minionego pięćdziesięciolecia przez poszanowanie praw, oraz spokojną i nieustanną pracę. W obecnym, znamiennym dniu pięćdziesięciolecia reformy włościańskiej w guberniach nadwiślańskich, wspominając z uznaniem wszystkich współpracowników Cesarza Oswobodziciela, Ja wyrażam Moje zupełne uznanie tym uiewielu jeszcze żyjącym współpracownikom Mojego niezapomnianego Dziada, na których wypadł wdzięczny obowiązek wprowadzenia w życie przepisów z dn. 19 lutego 1864 roku. Wszystkim instytucyom, pracującym nadal na polu tak blizkiej sercu Mojemu sprawy włościańskiej i wezwanym obecnie w celu zakończenia, w zakresie rolnictwa, reformy z roku 1864, również wyrażam Moje podziękowanie w przekonaniu, że instytucye te z dawnem ożywieniem i gorliwością będą ciągnęły poruczoną im pracę dla dobra oddanych ich trosce włościan, zamieszkujących tę część wielkiej Rosyi".

Na orginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano. „Mikołaj".

W Carskiem Siole, 16 lutego 1914 roku.

— Ukazy Najwyższe. Ogłoszono dwa ukazy Najwyższe do Senatu Rządzącego: 1) o zrzeczeniu się przez księżnę Irenę Aleksandrównę prawa do tronu Cesarskiego i 2) o zachowaniu przez księżnę Irenę Aleksandrównę, obecną księżnę Feliksową Jusupowa, hrabinę Sumarokową-Elston, tytułu Jej Wysokości.

— Najwyższy reskrypt. Wydany został Najwyższy reskrypt na imię sekretarza stanu Gałkina-Wrasskiego z racyi 60-letniego urzędowania jako członka Rady państwa

Mędrzec i pyszałek.

Glaukon, syn Arystona, lubo nie miał skończonych jeszcze lat dwudziestu, marzył wciąż jak objąć rządy państwa, i ani przyjaciele ani krewni nie mogli mu wybić z głowy tych mrzonek. Sokrates, który go kochał dla Platona (jego brata), sam jeden zdołał przemówić do jego rozsądku, dopiąwszy tego naprzód, — nie bez trudu wprawdzie — że młodzieniec słuchał jego rozmywy.

„Glaukonie — rzecze Sokrates — chcesz stanąć na czele państwa?"

„Tak jest, Sokratesie!"

„Nie możesz mieć — odpowie Sokrates — piękniejszego zamiaru; potrafisz, jeśli ci się uda, usłużyć twoim przyjaciołom, wzniesiesz twój dom i wzmożesz potęgę twojej ojczyzny. Znać cię będą w Atenach, niebawem w całej Grecyi, i może, jak o Temistoklesie, posłyszą o tobie nawet cudzoziemcy. Widoczna rzecz, że musisz służyć krajowi, jeśli chcesz aby imię twoje było czczone. Ależ przebóg nie kryj się przedemną i powiedz, jaką to usługę chcesz najpierw oddać twej ojczyźnie?"

Glaukon milczał, zastanawiając się od czego zacząć.

„Prawdopodobnie — rzecze Sokrates — pragniesz kraj twój wzbogacić?"

„Bez wątpienia".

„Zbogacić kraj, nie jest-że to powiększyć jego dochody?"

„Niezawodnie".

„Powiedz mi, na czem się zasadzają obecne dochody państwa i wiele wynoszą? Musiałeś nad tem myśleć, aby gdy jednych braknie, drugiemi je zastąpić".

„Zaprawdę, dotąd nie pomyślałem o tem" — odpowie Glaukon.

„Skoro twojej to uszło uwagi, to znasz pewno rozchody państwa, i te, co są mniej

i przewodniczenia w nadbaltyckiem bractwie prawosławnem.

— Przewóz bez biletów. Do Dumy państwowej w tych dniach ministeryum komunikacyi złożyło projekt o zwiększeniu odpowiedzialności karnej oficyalistów kolejowych za współdziałanie w przewożeniu pasażerów bez biletów na kolejach żelaznych. Mianowicie ministeryum proponuje wprowadzenie do ustawy o karach, wymierzonych przez sędziów pokoju, nowego artykułu tej treści: „Oficyalista kolei żelaznej, który podług rodzaju służby swojej winien wykonywać nadzór nad ruchem na kolejach żelaznych, a będzie współdziałał w przewożeniu zabronionem pasażerów lub bez biletu, podlega aresztowi nie wyżej nad trzy miesiące.

Gdyby jednak czynu wymienionego dopuścił się poraz drugi, albo i poraz pierwszy, lecz dla widoków korzyści osobistej, albo w warunkach, przewidzialnych przez art. 76 (t. j. z użyciem oszukańczych sposobów w celu wprowadzenia w błąd kontroli), natenczas podlega zamknięciu na czas od trzech miesięcy do jednego roku". Duma państwowa przekazała ten projekt komisyi reform sądowych; ma on szanse prędkiego uchwalenia przez ciała prawodawcze.

— Walka z dymem. Do Rady ministrów wniesiono projekt ustawodawczy o sanitarnej ochronie powietrza od zanieczyszczania dymem, opracowany w ministeryum spraw wewnętrznych a przeznaczony dla ciał prawodawczych. W myśl tego projektu wszystkie położone w obrębie miast i uzdrowisk fabryki i zakłady przemysłowe obowiązane będą w ciągu pięciu lat dostosować do palenisk i kominów osobne przyrządy w celu możliwie zupełnego usunięcia dymu i zniszczenia szkodliwych dla zdrowia gazów. To samo będą zmuszone uczynić w ciągu trzech lat parowe statki, kursujące w obrębie miast. Za niewykonanie tych przepisów lub odnośnych postanowień obowiązujących, winni za pierwszym razem będą karani aresztem do 2 tygodni, albo grzywną do 50 rubli, a za drugim razem podlegać będą aresztowi do 3 miesięcy albo, grzywnie do 300 rubli.

— Trzy miliony strat. Podług przybliżonego obliczenia w zaspy śnieżne, nieprzyjmowanie ładunków przez jakiś czas oraz chwilowe wstrzymanie ładunków 4 i 5 kategoryi, przyczyniły strat kolei petersburskiej przeszło 3 mil. rb.

— Przestrogi dla popisowych. W roku bieżącym będą powołani do spełnienia powinności wojskowej ci młodzieńcy, którzy przed dniem 1 stycznia roku 1914 nowego stylu skończyli lat 20 życia, to jest urodzeni w okresie czasu od dnia 1 stycznia po dzień 31 grudnia (włącznie) roku 1893, podług nowego stylu.

Młodzieńcy, mający prawo na ulgę, tak zwane opiekuństwo, ze względów familijnych, winni bezzwłocznie przedstawić do właściwych urzędów: w Warszawie do właściwych

---

potrzebne, znieść postanowiłeś?"

„I o tem nie myślałem".

„Więc wypadnie nam odłożyć — zawoła Sokrates — twój projekt wzbogacenia kraju, bo jakżeby się miało powieść, skoro nie znasz ani jego przychodów, ani jego wydatków?"

„Ależ, Sokratesie, czyż nie można zbogacić państwa łupami zdobytemi na nieprzyjaciołach?"

„Bez wątpienia, tylko trzeba być silniejszym, bo z mniejszemi siłami łatwo stracić i to, co się ma".

„Prawda jest".

„A zatem — rzecze Sokrates — kto zamyśla o wojnie, musi dobrze znać potęgę swego narodu i siły nieprzyjaciół, aby stosownie do tej świadomości zachęcać do wojny, jeżeli się jest mocniejszym, a doradzać roztropność, jeżeli się jest słabszym".

„Słusznie mówisz".

„Powiedz mi zatem — pyta Sokrates — jaka jest nasza siła lądowa i morska, a jaka nieprzyjaciół?"

„Wyznaję — odpowiada Glaukon — że nie wiem w tej chwili".

„Pewno sobie je spisałeś, udziel mi twoich notatek".

„Nie, nic nie spisałem".

„O, jak widzę, nieprędko byśmy rozpoczęli wojnę, choćbyś nawet rządy objął, bo jeszcze tak wielu szczegółów musisz wpierw wyuczyć się".

„W samej rzeczy, Sokratesie, to dobra rada".

„O ile słyszałem, Glaukonie, nie zwiedziłeś dotąd naszych kopalń srebra, a zatem nie wiesz, dlaczego one mniej niż dawniej przynoszą?"

„Prawda nie byłem tam".

„Więc i o kopalniach nie będziemy radzili. Lecz pewny jestem, że musiałeś dokładnie obliczyć, na jak długo wystarcza krajowi zbo-

kancelaryi cyrkułowych, w miastach do magistratów, w osadach i wsiach do kancelaryi gminnych, metryki w krótkich wyciągach, mianowicie: ślubne rodziców, śmierci ich, jeżeli nie żyją, urodzenia ojca, urodzenia braci, czy to rodzonych lub też przyrodnich. Jeżeli zaś kto nie jest w możności osobiście złożyć wspomniane dokumenty, to może przesłać je pocztą przy odpowiedniej prośbie, prosząc o przyznanie ulgi rodzinnej.

O ojcach i braciach, niezdolnych do pracy, wskutek kalectwa, lub nadwątlonego zdrowia, należy jednocześnie zameldować z wymienieniem rodzaju choroby i dokładnego adresu; o skazanych na zesłanie — należy przedstawić kopię wyroku sądowego, o niewiadomych zaś z pobytu dłużej nad trzy lata — świadectwo zarządu miejskiego lub gminnego, które to dowody winny być uzyskane od właściwego urzędu i nie później jak do losowania przedstawione komisyi poborowej.

Formowanie list spisowych będzie ukończone przed dniem 1 (14) marca r. b., a następnie listy te będą pozostawione na przeciąg dwóch tygodni we wspomnianych urzędach do dnia 15 (28) marca, aby osoby zainteresowane mogły sprawdzić, czy prawidłowo zostały wniesione wiadomości, tyczące się spisowych, jak również przysługujące im ulgi i czy wogóle listy te zgadzają się z prawdziwym stanem familijnym każdego popisowego. Następnie listy popisowych odesłane zostaną do właściwych urzędów do spraw powinności wojskowej.

Pobór w roku bieżącym zaczyna się od dnia 14 października now. stylu.

— Z żeglugi. Zarząd żeglugi M Fajansa zawiadamia, że od dziś wysyłać będzie statki osobowe z Warszawy: do Płocka i Włocławka o godz. 7 zrana, do Płocka ò 9 zrana. Z Płocka do Warszawy o godz. 6 zrana i około 8 zrana, po przybyciu parostatku z Włocławka. Do Włocławka o godz. 6 zrana i około 2 po poł., po przybyciu parostatku z Warszawy. Z Włocławka: do Płocka i Warszawy o godz. 5 zrana, do Płocka o 1 po poł. Przystanie przjmują towary do ekspedycyi do Płocka i Warszawy.

ZAGRANICZNA.

* Epidemia w Hiszpanii. Straszna epidemia tyfusu nawiedziła okolicę Terra-Nuova, w prowincyi Grenady, gdzie setki osób chorych jest na tyfus, a stosunek śmiertelności przedstawia się jak 2 do 3. Cmentarz w Terra-Nuova nie może pomieścić wszystkich umarłych tak, że muszą wykopywać dawniej zmarłych dla pogrzebania nowych. Całe ulice w Terra-Nuowa są wyludnione, gdyż mieszkańcy już na nich powymierali.

* Orkan w Ameryce Północnej. W zachodniej części Stanów Zjednoczonych panują straszne mrozy i śnieżyce.

Głód wśród robotników węgier-

że, które corocznie w nim zbierają i jak wiele z każdym rokiem potrzebujemy, abyś — na przypadek nieurodzaju — zdrową radą i znajomością rzeczy, mógł ojczyznę od głodu ocalić".

„O Sokratesie, to trudna sprawa, jeżeliby nawet w takie drobiazgi należało wchodzić".

„Przyznaj jednak, Glaukonie, że kto nie zna potrzeb swego domu, nie może nim zarządzać. Jest przeszło dziesięć tysięcy domów w naszem mieście, a że trudno jest zawiadywać wszystkiemi od razu, czemu nie zacząłeś od domu twego stryja? Po tej próbie mógłbyś się podjąć cięższego obowiązku, lecz skoro jednemu usłużyć nie umiesz, jakże chcesz być pożytecznym całemu narodowi?"

„Gdyby mnie stryj był słuchał — odpowie Glaukon — byłbym mu oddał wielkie usługi".

„Jakto — zapyta Sokrates — jednego stryja twego przekonać nie mogłeś, a chcesz przekonać wszystkich Ateńczyków i z nimi twego stryja? Ostrożnie, Glaukonie, bo niebezpiecznie jest podejmować się tego, czego nie umiesz. Zamiast pochwał mogą cię spotkać nagany, zamiast czci potępienie. Jeżeli dążysz do sławy i chcesz, aby imię twe z wdzięcznością było wspomniane, pracuj nad własnem ukształceniem, zanim cokolwiek przedsięweźmiesz. Do kierunku spraw publicznych zabieraj się wtedy, gdy nauką i doświadczeniem postawisz się wyżej nad zwyczajnych ludzi".

Powyższe słowa, napisane lat temu parę tysięcy przez Ksenofonta autora: Memorabiliów [1]) wskazują dowodnie, jak wiecznie młody i wiecznie żywy jest stary świat grecki i jak wiele rzeczywiście uczyć się z niego mogą ludzie wszystkich wieków i wszystkich narodów.

---

[1]) Ks. III, rożdz. 6.

skich. W gmachu starego parlamentu w Peszcie odbyło się wielkie zgromadzenie robotników, pozostających bez pracy, które następnie zamieniło się w burzliwą demonstracyę uliczną. Na zebraniu, po wygłoszeniu podniecających przemówień, powzięto uchwałę, domagającą się od rządu dostarczenia pracy robotnikom, a do czasu jej wynalezienia, udzielenia im zapomóg. Uchwała w końcu zaznacza, że cierpliwość głodnych robotników już się wyczerpała; zmuszeni oni będą wkrótce jąć się rzucania bomb i rozbijania sklepów. Dlatego też natychmiastowa pomoc dla bezrobotnej rzeszy jest niezbędną. Po odczytaniu tej uchwały, przyjętej potężnym okrzykiem, tłum wysypał się na ulicę i urządził demonstracyę ze śpiewami i okrzykami na Ringstrasse, gdzie jednak policya demonstrantów rozpędziła. Robotnicy zebrali się jednak znowu na ulicy Rakoczego, gdzie zaczęli demonstrować już gwałtowniej. Napotkali przejeżdżający wóz z koksem, przewrócili go, rozchwytali koks i wybili nim mnóstwo szyb w okolicznych domach. Nie ocalały okna w szpitalu św. Rocha. Gdy demonstracya zaczęła przybierać coraz groźniejsze rozmiary, policya zaatakowala tłum, używając białej broni. Bardzo wiele osób jest rannych i dużo aresztowanych.

* Burza deszczowa w Hiszpanii. Nad Hiszpanią przeszła burza z deszczem, powodując wielkie straty.

* Huragan we Francyi. Nad wschodniemi dzielnicami Francyi przeszedł huragan, który spowodował wielkie straty. W Lyonie huragan zniszczył większość budowli, wzniesionych dla przyszłej wystawy wszechświatowej. Na aerodromie wojskowym w Bron zburzone zostały hangary i zniszczonych jest wiele aeroplanów.

Nad Paryżem i jego okolicami przeszła straszna burza z piorunami, gwałtowny deszcz nagromadził olbrzymie ilości wody, która wyrządziła nieobliczalne straty.

* Wysadzenie pałacu biskupa w powietrze. Niedawno rząd węgierski utworzył w Dobreczynie biskupstwo grecko-katolickie. Od chwili utworzenia tego biskupstwa nacyonaliści węgierscy starali się wszelkiemi siłami przeszkodzić zamiarom rządu. Jednak zwyciężyła słuszność i stało się zadość zabiegom obywateli wyznania grecko-katolickiego. Biskupem mianowany został ks. Mikłosz.

Dnia 23 lutego dom biskupa wyleciał w powietrze. Na razie przypuszczano, iż eksplozya nastąpiła wskutek źle funkcyonującego ogrzewania centralnego, bliższe jednak oględziny miejsca wypadku, wykazały, iż w piwnicach podłożono kilka bomb dynamitowych o ogromnej sile. Był to więc potworny zamach, spowodowany przez fanatyków węgierskich.

Cały budynek, mieszczący apartamenty biskupa oraz kancelaryę, wyleciał w powietrze. Wskutek wybuchu pod gruzami domu straciło życie 6 osób, zaś 8 jest ciężko rannych. W liczbie zabitych są: wikaryusz Jaczkowicz, którego wybuch poszarpał na kawałki, dr. Chlebkowski, adwokat Czath, oraz 2 osoby ze służby biskupiej. Wśród rannych dogorywa czterech alumnów. Gmach rezydencyi biskupa został zupełnie zniszczony.

Zamach w Debreczynie sprawił nieopisane wrażenie. Pisma wydały dodatki nadzwyczajne. Na miejsce wypadku wyjechali przedstawiciele władz centralnych.

Biskup w chwili wybuchu znajdował się w przyległym pustym pokoju przy telefonie i temu należy przypisać, że pomimo strasznej siły wybuchu, został zaledwie lekko ranny, Pałac biskupi częściowo spłonął. Eksplozya w Debreczynie wywołała wielkie wrażenie, nie tyle z powodu rozmiarów katastrofy i liczby ofiar, ile, że, jak ustaliło śledztwo doraźne, jest to zamach polityczny. W mieście panuje wielkie wzburzenie. Zachodzi obawa, aby skutkiem wybuchu, który widocznie powstał z podłożenia bomb, nie przyszło do czynnych zajść pomiędzy unitami i Węgrami, wśród których panuje fanatyczna nienawiść.

Stwierdzono dalej, że paczka nadesłana biskupowi zawierała materyał wybuchowy ekrazytowy w ilości 20 kilogramów. Paczka nadana została w Czerniowcach i była zapowiedziana w liście do biskupa, podpisanym przez rzekomą Annę Kovasc. List oświadczał, że Anna Kovasc nadsyła 100 koron dla biednych lub na kościół, oraz lichtarze pozłacane i inne sprzęty koscielne.

*Wynalazek nowego prochu. Nowy proch wytworzył słynny wynalazca melinitu, Eugeniusz Turpin. Jest to proch równie silny jak dotychczasowy, ale trzy razy tańszy od używanego obecnie w wojsku francuskiem, a o wiele bezpieczniejszy, bo znosi temperaturę aż do 115 stopni bez wybuchu, a nawet nie zapala się jeszcze przy 350 stopniach. Można go zatem przechowywać w składach okrętowych w temperaturze 60 do 70 stopni bez obawy podobnych katastrof, jakie wydarzyły się z pancernikami „Jena“ i Liberté“, w których proch „B“ mógł się zapalić już przy 35 stopniach.

Turpin narzeka, że ministeryum wojny nie chce przyjąć jego prochu i grozi, że pozostawienie prochu „B“ może pociągnąć za sobą nowe katastrofy.

Jak wiadomo, wynalazca miał życie nie wesołe. Uważano go za oszusta i jako takiego skazano na więzienie, odebrawszy legię honorową. Później Turpin zdołał się rehabilitować, ale legii mu nie oddano.

Dział gospodarczy.

Co robić w marcu.

(Dok.)

Konie i woły robocze, których niedostaje, trzeba wcześnie zakupić, żeby w tym miesiącu mieć je gotowe do pługa lub brony, bo teraz bywają już droższe. Na dwa tygodnie przed rozpoczęciem robót w polu dobrze jest podsypywać wołom po garncu osypki zbożowej na każdą sztukę dziennie; skoro zaś zaczną robić, to aż do ukończenia siewów trzeba je dobrze karmić, dodając oprócz osypki, po parę garncy kartofli albo buraków i przynajmniej po 15 albo po 20 funtów dobrego siana.

Roboty w polu już się w tym miesiącu zwykle rozpoczynają na dobre. Gnoje wywozić trzeba pospiesznie i nie zostawiać ich długo na kupkach, ale skoro śniegi stopnieją i woda wiosenna spłynie z pola, a rola trochę obeschnie, rozrzucać gnój równo i po kilku dniach przyorać. Baczyć jednak pilnie trzeba, żeby nawozu nie przyorywać w rolę mokrą, bo taki gnój później kiśnie i pleśnieje, pożytku z niego niemasz, jeno chwasty po nim bujnie rosną. Komposty, wywiezione zimą na łąki, teraz też rozrzucać dokładnie i równo, a później zbronować ciężkiemi bronami, — jeśli nie można było tego zrobić w poprzednim miesiącu.

Teraz także czas już największy przygotowywać dobre nasienie do siewów wiosennych. Nasienie zaś wtedy jest dobre, jeśli wszystkie ziarna są zupełnie dojrzałe, wielkie, pełne, dorodne i ciężkie. Najlepsze na nasienie jest takie ziarno, które z łatwością wykrusza się z kłosa czy ze strąka. Bardzo więc mądrze robią tacy gospodarze, którzy najprzód wykruszają ze snopów ziarno na siew przez lekkie uderzanie kłosami o ścianę lub o słup w stodole, a dopiero wymłacają resztę cepami na sprzedaż. Kto jednak nie ma już zboża w snopie i musi wziąść do siewu zwyczajnie wymłócone ziarno, ten powinien przynajmniej dobrze oczyścić je z pośladu i z nasion różnego zielska.

Gdy roztopy miną i rola obeschnie, trzeba już brać się całą siłą do orki na gruntach piasczystych pod owies, groch i marchew końską czyli pastewną. Dalej spieszyć się z podorywką pod kartofle i buraki. A nie zapominać też o przyoraniu nawozu, skoro pod nim już ziemia dobrze obeschła. Nie trzeba jednak, broń Boże, orać mokrej roli. Szczególniej jeśli grunt jest z natury ciężki i rola trudno obsycha, bo śnieg długo na niej leżąc zamulił ją bardzo z wierzchu, to można jeno poruszyć taki runt broną, aby powietrze lepiej go przewiało i osuszyło, — ale nie ruszać takiej roli pługiem, póki nie obeschnie. Jeśli skiba błyszczy i maże się, zamiast tego, żeby się kruszyła i rozpadała, to wyrosną z niej tylko chwasty.

Kto chce, żeby mu rola się ogrzała, obeschła i dobrze później obrodziła, ten powinien—jak tylko przyjdą roztopy—pilnie obchodzić wszystkie pola z rydlem, i wszędzie, gdzie woda stoi na roli w kałużach lub w bróździach, spuszczać ją do przegonów, a ztamtąd do rowów. Nietylko więc na oziminach, ale i na wszystkich podorywkach trzeba wcześnie spuszczać wodę, żeby wcześniej też można było wjechać na pole z broną albo z pługiem.

Kopce i doły z jarzynami trzeba w tym miesiącu odkryć, a zostawić na nich tylko cienką na kilka cali warstwę ziemi. Jeśli zaś kartofle w kopcach kiełkują, a powietrze jest ciepłe, to należy przebrać je i przesypać do piwnicy.

Wyrąb drzewa na budowle powinien być ukończony najdalej do dnia 15-go marca. Najlepiej zaś, gdy już w poprzednim miesiącu, w lutym, wyrąbane są wszystkie potrzebne sztuki, — a teraz, skoro drzewo rozmarznie, obrabia się je tylko na bale, deski i gonty.

O żywieniu krów.

(C. d.)

Do dobrego żywienia krów potrzeba dobrej paszy. Oto jakie rady w dalszym ciągu daje gospodarz pewien. W tej chwili po sprzęcie zboża dałbym na połowie roli pełną orkę, a drugą połowę płytko podorał; na pełnej orce, o ile ziemia słaba, rozsypałbym zaraz worek kainitu, o ile mocniejsza—pół worka soli potasowej 30%, ale później, przed samym siewem; w końcu sierpnia zasiałbym wykę zimową, a w połowie września wsiałbym w tę wykę żyto; drugą część, w połowie października zbronowałbym, dał pełną orkę, i zostawił w ostrej skibie na zimę; z wiosny puściłbym kultywator, zbronował, i w odstępach tygodniowych zasiał mieszankę; wybór mieszanki zależy od rodzaju gleby. Miałbym więc na tej mordze 150 prętów wyki z żytem i 2 kawałki, po 75 prętów, mieszanki.

Wtenczas śmiało mogę powiedzieć, że mam paszę dla krów; od połowy maja rozpoczynam sieczenie żyta z wyką i idę stopniowo; jeżeli na to pole mają przyjść okopowe, to, po wysieczeniu żyta, jeszcze raz mogę obsiać, bo ono dosyć wcześnie zejdzie z pola, zależy od ilości krów; zdąży jeszcze urość peluszka; gorczyca z tatarką, rzepa ścierniskowa; jeżeli ozimina,—drugi raz rozumie się nie obsiewam, bo niema na to czasu. Powiedz, mój bracie, czy to tak trudno? Oblicz sobie ile razy więcej będziesz miał korzyści, aniżeli z takiego ugoru, jak to się zwykle praktykuje? Ziemi nie zubożysz, będziesz miał mleko, nawóz, a krowa będzie także zadowolona. Przy takiem systemie pasienia zyskuje słę bardzo wiele, w krótkim czasie podniesiecie gospodarstwo, nie będziecie narzekali na brak nawozu, bo dzisiaj jest tak: wyczekuje się jaknajprędzej sprzętu, żeby wychudzoną i wygłodzoną krowę na ściernisko puścić, i znowuż powtarza się zbijanie i mordowanie bydlęcia i ziemi; ściernisko zamiast w tej chwili zorać, żeby ziemia nabrała sprawności, przeszła powietrzem, wygrzała się na słońcu, a chwasty żeby wyginęły, po życie zaś w tej chwili zasiać łubin, lub mieszankę na przyorywkę, co w połączeniu z nawozem sztucznym, zastąpi w zupełności obornik pod przyszły plon,—to my ziemię znowu ubijamy na klepisko, często nawet nie zorzemy przed zimą, i tak w kółko bezmyślnie gospodarujemy, jakbyśmy chcieli coraz mniej mieć chleba. Zabezpieczyć ciągłą zieloną paszę krowie przez lato nie jest tak trudno, jak się niejednemu zdaje. Nas, co nigdy nad niczem nie myślimy i nie zastanawiamy się, każdy wysiłek myśli przestrasza; doszliśmy do stanu bezmyślności, powtarzamy jak katarynka raz wyuczone zdanie,—naprzykład, dziady, pradziady tak robili i jedli chleb, i ja tak robić będę jak oni. Trudno uwierzyć, ażeby człowiek tak mówiący wierzył w to co mówi, boć dziecko nawet rozumie, że inne były czasy za naszych dziadów i pradziadów, a inne są dzisiaj. Ale się tak mówi, i niestety—robi. Dzięki Bogu są już i u nas włościanie, co pojmują, jakie to skarby Bóg nam dał w tej świętej ziemi; pojmują, że ażeby trafić do nieba, trzeba się nauczyć chodzić po ziemi, bo taki porządek Pan Bóg postanowił. Nie stworzył nas aniołami, ale ludźmi; rozkazał w pocie czoła pracować, a ziemi, żeby nas karmiła.

Ważną bardzo rośliną, któraby nam znakomicie pomogła odpowiednio i obficie żywić krowy, jest koński ząb, którego mały rolnik prawie wcale nie uprawia. Roślina ta daje taką masę zdrowej, smacznej paszy, że żadna inna w porównaniu z nią iść nie może; nie jest wprawdzie zbyt pożywna, ale, co do wartości odżywczej, ze słomą niema jej nawet co równać. Ząb nie jest wybredny, i udaje się nawet na lekkich ziemiach, i to parę lat z rzędu na jednem miejscu, pamiętać jednak należy, że lubi nawóz, a, że korzenie zapuszcza płytko, cienko pod niego nawóz przykrywać należy; a jak dostanie jeszcze soli potasowej lub kainitu, wyrasta na parę łokci. Sadzi go się najwcześniej w połowie maja, jak już niema obawy przymrozków, bo jest bardzo na zimna wrażliwy.

Sadzić należy możliwie gęsto, od 3—4 cali; puszcza go się w dołek, jak nasienie buraka, po 2—3 ziarna. Jeżeli sadzimy większą przestrzeń i radłem trzeba będzie obrabiać, to rządki muszą być dosyć szerokie, żeby weszło radło; jeżeli ręcznie, to co 8—10 cali.

Trzeba gęsto sadzić, dlatego, że inaczej wyrasta gruby, drzewiasty, więcej twardy i mniej słodki, i wskutek tego ma mniejszą wartość odżywczą, nie tak chętnie bydlę go

spożywa. Nie należy dopuszczać, ażeby do późnej jesieni stał na pniu, ale jak tylko zauważymy, że zaczyna dostawać kwiatu, w tej chwili zerżnąć i ustawić w krzaczki, jak zboże na polu. Dobry i pewny sposób przechowywania zębu jest następujący: wbijam w ziemię dwa koły nakrzyż, o parę łokci tak samo w równej linii; na te krzyżulce kładę żerdź, i na tej żerdzi ząb opieram z obydwóch stron, tak, że kiście się nie schodzą, lecz krzyżują. W miarę potrzeby rżnie się ząb w sieczkarni i sam, lub zmieszany z sieczką, zadaje bydłu.

Przy uprawie nie wymaga żadnej nadzwyczajności, nie należy tylko dopuszczać chwastów, w tym celu ze 2 razy przejść radełkiem, lub ręcznie.

(D. c. n.)

Poradnik gospodarski.

Jak oczyszczać drzewka owocowe?

Pytanie. Jak oczyszczać drzewka owocowe?

B. Łapka.

Odpowiedź. Trzeba obejrzeć starannie wszystkie drzewa tak owocowe jak i dzikie, które się blizko sadu znajdują, i zbierać gniazda owadów, które są w uschniętych liściach. Liści tych nie można rzucać na ziemię ale na ogień. Obrączki które nalepiły motyle pierścionkowe na cienkich gałązkach, trzeba zebrać na ogień, bo z takiej obrączki wylęga się kilkaset żarłocznych liszek.

Inne owady — również szkodliwe — znajdują się pod korą chropowatą i popękaną, jak to bywa na skórze zwierząt. Każdy wie, że bydlęciu nie wyjdą one na zdrowie, więc je myją i czeszą, aż doprowadzą do porządku.

Tak samo trzeba nam postąpić i z naszemi drzewami, bo i je też owad suszy, a często i listka całego na niem nie zostawi. O tej porze, gdy słońce coraz więcej przygrzewa owady już się ruszają, o czem łatwo się przekonać można, gdy się kory najeżonej nieco oberwie.

Na to robactwo taka rada. Tępym nożem drzewo oskrobać, poczem szorować ostrą szczotką np. ryżową lub od koni. Do tej czynności dobra jest woda z szarem mydłem. To robić można przez całą zimę, i gdy jest odwilż i deszczyk gęsty rosi. Zeskrobuje się tylko ciemną i popękaną korę, nie zaś żółtą lub zieloną.

Gdyśmy już to zrobili, a ostre mrozy przeminęły, jak to bywa w końcu lutego, można się wziąść do drzew z nożem i piłką. Nie można tego załatwić wcześniej, bo mógłby mróz w miejscach zranionych zaszkodzić.

Każde drzewo trzeba po kolei obejrzeć, czy się na niem gałązki nie krzyżują i ocierają, wtedy słabszą się odcina, aby drugiej nie kaleczyła, wszystkie prostopadłe, gładkie jak wiklina, małemi oczkami okryte gałązki, wychodzące z pnia lub z zagięcia konarów, trzeba odjąć, bo to są tak zwane wilki, które pokarm drzewu zabierają, a owocu prawie nie dają.

Wystrzegać się należy odcinania gałęzi grubszych nad 2 cale, co z łatwością przyjdzie, jeżeli co rok drzewa rewidować będziemy. Do grubszych gałązek używa się piłki, którą łatwo nabyć można w żelaznym sklepie.

Po odpiłowaniu rankę trzeba nożem czy ośnikiem wygładzić i posmarować smołą, smołowcem lub jaką farbą olejną. Gdy liście się rozwijają, to do ran używa się maści ogrodniczej.

Czy warto drzewa bielić?

Niektórzy obawiają się tej czynności, aby drzewo nie uschło.

Ale to nieprawda. Po obieleniu uschnie, ale nie kora, lecz mech, różne porosty i robactwo, które w szczelinach kory się znajduje. Prócz tego drzewa pobielane mają gładką korę, bo wskutek pobielania nie pęka. Zdarza się to na wczesną wiosnę, gdy soki się ruszają od strony południowej, a nocą są przymrozki, od czego soki marzną i rozsadzają korę.

Bieli się drzewa wczesną wiosną i nie w deszcz w końcu lutego i w początkach marca. Bielić można czystem mlekiem wapiennem lub papką dosyć gęstą z wapna gaszonego, gliny, gnojówki i popiołu. Jeżeli drzewo starsze, nie bielone dotąd, to je wprzód trzeba oskrobać i wyszorować, a potem pobielić. W następnym roku takiego oskrobanego drzewa niema potrzeby skrobać, ale szorować i bielić, a jeszcze później tylko bielić.

Po zrobieniu tego gdy ziemia odmarznie,

potrzeba drzewa okopać, jeżeli rosną w darninie, żeby ziemię spulchnić i uczynić dostępną dla powietrza i wilgoci.

M. Hier.

Rozmaitości.

T r a m w a j — b a r o m e t r e m. Wiemy, że w wilgotnem powietrzu dźwięk lepiej się rozchodzi niż w suchem. Jeżeli już zdaleka słyszymy szum zbliżającego się tramwaju — to znaczy, że powietrze jest wilgotnem i możemy się spodziewac deszczu. Jeżeli słyszymy stukanie kół dopiero zblizka — znaczy to, że powietrze jest suche i piękna pogoda długo potrwa.

Chociaż takie sposoby przepowiadania pogody są dosyć prymitywne, a jednak człowiek posiadający dobry wzrok i słuch może dokładnie przewidzieć zmianę w powietrzu.

Można też wnioskować o pogodzie z koloru iskier elektrycznych, jakie się wydobywają z przewodników tramwajowych. Jeżeli iskra koloru sinego — to znaczy, że powietrze jest suche, jeżeli zielonego — wilgotne. Słowem siny kolor iskry zapowiada pogodę, zielony — słotę.

J a k z b i e r a j ą p o d a t k i w J a p o n i i. Rząd japoński wymyślił oryginalny środek, żeby zachęcić lud do regularnego płacenia podatków. Każdy kto wnosi podatek we właściwym czasie otrzymuje odpowiedni kwit, który jest jednocześnie biletem loteryjnym. Przy końcu roku bywa ciągnienie i kilku obywateli danej gminy otrzymują wygrane od 25 do 50 rubli.

W i e ż a E i f l a i ź d ź b ł o s ł o m y. W Paryżu, stolicy Francyi, wybydowana jest olbrzymia wieża Eifla, której wysokość sięga 300 metrów, sprawiedliwie jest zaliczoną do cudów techniki budownictwa. Ale w przyrodzie spotykamy jeszcze większe cuda; oto rozpatrzmy chociażby łodygę naszych roślin zbożowych.

Łodyga taka w przecięciu najczęściej mająca zaledwie $^1/_2$ centym. dochodzi czasem do wysokości 2 metrów, — a więc wysokość jej jest 400 razy większą od postawy.

To nie przeszkadza jej jednak być doskonale wytrzymałą na silne nawet wiatry i jeszcze dźwigać na sobie ciężki kłos. Żeby zbudować podobne cudo techniki, nasi inżynierowie musieliby na obecnej podstawie wieży Eifla dobudować jeszcze wieżę prawie 50 wiorst wysoką.

T a n i b a r o m e t r. Każdy może sobie urządzić tani i dosyć dokładny barometr. Bierze się 250 części spirytusu na 90 stopni i wlewa się go do 3 naczyń, żeby w każdem było po równej części. Następnie w pierwszem naczyniu ze spirytusem rozpuszcza się 10 części saletry, w drugiem naczyniu 10 części kamfory i w trzeciem 10 części amoniaku. Potem wszystkie te płyny z 3 naczyń trzeba dobrze wymieszać razem i zlać do butelki. Gdy ją wreszcie zakorkujemy i korek dobrze zalejemy lakiem — barometr już gotów. Jeżeli pogoda ma być ładną — płyn pozostanie przezroczystym; jeżeli będzie dżdżysta — płyn się robi mętnym. Przed mrozem na dnie butelki formują się kryształy. Gdy ma być wiatr — na powierzchni płynu ukazuje się coś w rodzaju włókienek.

Myśli mędrców.

* * *

Dobroczynność jest wtedy prawdziwie dobrą czynnością, gdy jest połączona z ofiarą.

* * *

Najmniej boją się śmierci ci ludzie, których życie jest najwięcej potrzebne.

* * *

Kto ma oczy zwrócone na własne wady — nie ma czasu potępiać innych.

* * *

Gdyby nie było cierpienia — człowiek nigdyby nie poznał samego siebie.

* * *

Często ludzie się chwalą swojem czystem sumieniem — dlatego że mają krótką pamięć.

* * *

Zwalcz jedną wadę w sobie, a z nią zniknie dziesięć innych.

* * *

Wielkie myśli z serca się rodzą.

* * *

Kto walczy wierząc, że Bóg jest z nim, ten zawsze mężnym będzie.

* * *

Rozsądzaj swoje czyny — a gdy osądzisz siebie, nie trać nadziei.

* * *

Żadne nieszczęście nie jest tak wielkiem — jak wielką jest bojaźń, gdy się ono zbliża.

* * *

Mądry człowiek uczy się po to, żeby umieć — marny zaś po to, żeby go podziwiano.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Koadjutora Romana M. J. Próchniewskiego w Łodzi, Franciszkańska 27

Odpowiedzi i zawiadomienia Redakcyi.

P.P. i W.W. O.O. Do ułożenia statystyki urodzonych, zmarłych i zaślubionych maryawitów w ciągu 8 lat natychmiast potrzebne są wykazy. Nadesłać prosimy do Płocka.

W. O. Mar. Podczas kolendowania złożoną należność za pisma prosimy niezwłocznie przysłać do Redakcyi.

S. Katarzyna Figiel w Zgierzu. Ponieważ ulga rodzinna, przysługująca synowi, jako jedynakowi, nie była wciągnięta do list poborowych, przeto syna pomimo wszystkiego wzięto do wojska. Jeżeli pisarz gminy Nakielnica ociągał się z wpisaniem ulgi, to trzeba było w swoim czasie wnieść skargę na urząd gminny do komisyi powiatowej do spraw powinności wojskowej w Łodzi. Dziś może być tylko jedyna rada podać prośbę na Imię Najwyższe.

Br. Stan. Boguta w Lublinie. Prawo o emeryturach dla wojskowych niższych stopni, wydane w roku 1912, rozciąga się i na tych, którzy ulegli kalectwu lub nabyli choroby w czasie pełnienia służby wojskowej i przed wydaniem owego prawa.

Jeżeli Brat nabawił się kalectwa na służbie wojskowej i o tem jest zanotowane w bilecie wojskowym, to emeryturę może Brat dostać w stosunku do utraty zdolności do pracy. Przy tem nadmieniamy, że najwyższa emerytura wynosi rb. 216 na rok, najmniejsza zaś 30 rb.; dla podoficerów, którzy w tym stopniu przesłużyli przynajmniej rok, emerytura się zwiększa o 10 procent.

Pren. A. Br. Adres o jaki Bratu chodzi: Szenfeld w Warszawie, przy ul. Chmielnej № 32, m. 10.

Br. Jadczak w Koziołkach. Bardzo dobrze zrobicie, gdy posłuchacie się rady waszego sąsiada obywatela i od niego nabędziecie nawozów sztucznych do swych pól. Nawóz taki jest najczęściej pewny i obywatel doradzi na jaki grunt jaki nawóz dawać najlepiej.

Br. Garnys w Woli Cyr. O warunkach sprzedaży działek leśnych, pokarczemnych najlepiej się dowiedzieć w Zarządzie leśnym w Warszawie przy ulicy Kaliksta.

Paszkowski we wsi Syberya. Na postawienie krzyża, a jeszcze bardziej na wyrycie napisów na nim, potrzeba uzyskać od władz pozwolenie.

Antoni Szafraniuk. Nie opłaci się tu do Łodzi przysyłać lnu do wyrobu płótna. Adres poprawiliśmy, przepraszamy, że nie wcześniej. Miło nam bardzo, że sąsiedzi wasi interesują się naszem pismem. Chcielibyśmy pismo jeszcze ulepszyć, ale tak mało mamy czasu, a wiele pracy.
